

Stracisz pracę, urzędnik przypnie Ci etykietkę

12 kwietnia 2014

Ustawa wprowadzająca profilowanie bezrobotnych przeszła przez Senat. Nie byłby to zły pomysł, gdyby nie to, że to urzędnik będzie panem i władcą zaliczającym obywatela do określonego profilu.

Na początku tego roku pisaliśmy o profilowaniu osób bezrobotnych, które zostało zaproponowane przy okazji prac nad Ustawą o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Już wówczas były powody do obaw, a teraz jest ich więcej.

Przedwczoraj tę właśnie ustawę Senat przyjął bez poprawek. Profilowanie bezrobotnych jest coraz bliżej. Na mocy nowej ustawy urzędnicy będą decydować o przypisaniu bezrobotnego do jednej z trzech grup. W zależności od tego, do którego „worka” trafi bezrobotny, będzie mu udzielana taka lub inna pomoc. Szczegóły znajdziecie w druku senackim, który zamieszczamy pod tym tekstem (opis profili znajdziecie na stronie 19 dokumentu).

Czy profilowanie bezrobotnych jest złe? W zasadzie nie, ale może być ono bardzo krzywdzące, jeśli zostanie wprowadzone w niewłaściwy sposób. Profilowanie zawsze polega na wytworzeniu pewnej informacji na temat człowieka, na podstawie informacji już posiadanych. Jaki wniosek wyciągniemy z tego, że ktoś kupuje kocią karmę? Pomyślimy, że ten ktoś ma kota. Problem w tym, że ktoś może kupować tę samą karmę dla krewetek.

To samo dotyczy profilowania bezrobotnych. Urzędnicy na podstawie jakichś informacji będą przyznawać nam profil. Co najgorsze, nie wiemy obecnie jakie dane będą brane pod uwagę przy profilowaniu bezrobotnych. Nie wiadomo jak będą one wpływać na przypinanie etykietek. Nawet parlamentarzyści nie wiedzą na jakiego rodzaju profilowanie skazują bezrobotnych.

Dziennik Internautów rozmawiał w styczniu o tym problemie z Generalnym Inspektorem Ochrony Danych Osobowych. Zwrócił on uwagę na to, że jeśli urzędnicy chcą profilować obywateli, to sami obywatele powinni mieć nad tym pewną kontrolę.

„Osoba, która jest w ten sposób profilowana, powinna móc poprawić dane, które jej dotyczą. Te kwestie powinny być, moim zdaniem, uregulowane na poziomie ustawy. Tego, niestety, w przypadku propozycji Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej na temat profilowania bezrobotnych nie ma” – mówił dr Wojciech Wiewiórowski (GIODO) w wywiadzie dla DI ze stycznia br.

Podobne obawy ma Fundacja Panoptikon, która zajmuje się problemami społeczeństwa nadzorowanego.

„Ustawa w wielu kwestiach jest nieprecyzyjna (...) W przypadku braku możliwości odwołania się od decyzji urzędnika, wręcz sprzeczna z konstytucją (...) Profilowanie może prowadzić do stygmatyzacji i powielać stereotypy. W sytuacji osób narażonych na wykluczenie, np. bezrobotnych, prowadzi do dalszej dyskryminacji. Trudno mówić o dobrowolności tego rozwiązania, skoro brak zgody na profilowanie oznacza utratę prawa do pomocy i świadczeń” – mówi Jędrzej Niklas, ekspert Fundacji.

Już wcześniej zauważano, że dzielenie bezrobotnych na kategorie może służyć zrzucaniu odpowiedzialności z urzędów pracy. Wystarczy zakwalifikować człowieka do gorszej grupy i już mamy powód do oferowania mu gorszych ofert i usprawiedliwiania mniejszej skuteczności urzędu.

Poza tym każdy, kto zetknął się z urzędami pracy od strony petenta wie, jak oderwane od rzeczywistości są te instytucje oraz ich pracownicy. Zawsze istnieje ryzyko błędów. Osoba pracująca przez lata w szarej strefie może być bardzo gotowa na podjęcie „normalnej” pracy, ale urząd uzna ją za niegotową ze względu na dokumentację.

No dobrze, a co mówią na ten temat twórcy ustawy? Może mają

jakiś kontrargument? Mają jeden i to bardzo mocny. Korzystanie z pomocy urzędów pracy pracy nie jest obowiązkowe. Kropka.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)